Nieumyślnie? — bekita

Od autora: Karolina istniała naprawdę. Gdy to się stało, miała dwadzieścia kilka lat. Od początku liceum, do niedawna, trzymała naszą paczkę. Wymyślała powody, dla których "koniecznie musimy się spotkać". Zawsze można było na nią liczyć.

Pomyślałam, że tutaj podzielę się tym, co się prawdopodobnie stało. Zmieniłam imiona. Rodzina unika nagłaśniania sprawy, nie chcę im w tym przeszkadzać.

Jak grom z jasnego nieba

- Zakochałam się na zabój - usłyszałam i z niedowierzaniem spojrzałam na ekran smartfona sprawdzając, czy na pewno wiem, z kim rozmawiam.

- A co z Kubą?

- No... Zerwałam. Trochę głupio, tak po siedmiu latach, ale wiesz... Nie wszystko było idealne. Napisałam mu SMS-a, bo Damiana poznałam tu, w schronisku. Będziemy pracować razem do końca wakacji. Nie sądziłam, że Amor na serio może tak trafić... Wiesz, znienacka i silnie.

Byłam w szoku, ale w sumie nie moja sprawa. Ludzie tak mają - nieczęsto idą razem do końca. Patrząc na zdjęcie, na którym roześmiana kumpela z nieznajomym człowiekiem prezentują przedramiona z nowymi tatuażami, które wykonali dla siebie nawzajem w pierwszym tygodniu znajomości, nie wiedziałam co myśleć. Nie tylko ja widziałam różnicę między zadedykowanym ukochanej napisie **"Semper fidelis"**, ukrytym wśród esów-floresów, a wyrytymi prostym krojem literami składającymi się w hasło **"Damian - na zawsze"**, które świeciły świeżym tuszem na ręce Karoliny.

Kuba zawsze był przeciwny tatuażom na skórze dziewczyny, choć sam miał ich trochę. Kara miała słabość do rockendrolowców. Lubiła czasem rozpędzić się na motocyklu, być w centrum pogo na koncercie i chwytać życie. Gdy tylko praca, studia i pogoda na to pozwalały - uciekała w Alpy, Tatry lub Bieszczady. Czasem też nad jezioro. Uwielbiała ogniska, które z nią nigdy nie były nudne. Czasem, gdy zapadał zmrok, czytała przy nich *Dziady* oświetlając słowa ciepłym światłem latarki. Innym razem zamiast kiełbasek, piekła pizzę lub testowała, co stanie się z salcesonem wsadzonym do ognia.

Karolina zawsze robiła coś inaczej.

Gdy zmarła jej mama - przygotowała na pogrzeb długą przemowę, w której przekonywała rodzinę, że warto jej wszystko wybaczyć. Przypomniała przy tym, że matka nie miała łatwego życia, a jednak samotnie wychowała córkę i zawsze była pomocna, gdy ktoś się do niej zgłaszał. Na trumnę, zamiast kwiatów, rzuciła list. Żałobę przeżywała samotnie wędrując po szlaku.

Kiedy spotykała się z nami w pubie - nie zamawiała nic dla siebie. Uważała, że godzina pracy nie jest warta jednego piwa, a pracowała dorywczo, często za mniejsze kwoty. Ogólnie prawie nie piła - co było dość oryginalne u kogoś, kto od szesnastego roku życia nie opuścił ani jednego koncertu Woodstock.

Gdy dawała prezenty z jakiejkolwiek okazji - wyczarowywała coś naprawdę wyjątkowego. To kolaż zdjęć, to notes, do którego wpisali się ludzie, o których obdarowany nawet nie myślał, że mogą mu dobrze życzyć. Zawsze coś, co trafiało idealnie w punkt i zostawało w sercu na lata.

Kiedy w końcu poznała Damiana, rzuciła dla niego wszystko z dnia na dzień. Gdy po wakacjach wróciła wraz z nim do swojego mieszkania, przestała snuć plany kempingowo-ogniskowe. Opuściła wesele przyjaciółki - organizując w zamian krótkie, kameralne spotkanie dwóch par, podczas którego wręczyła prezent przyszłym małżonkom.

Spędzała z nową miłością każdą chwilę. Razem pracowali, jedli, oglądali filmy, spali... Razem martwili się mailem od Kuby, który w załączniku przesłał zdjęcie szubienicy i napisu na ścianie: **"Teraz tylko to Cię czeka"**. Sznur na zdjęciu wisiał w pokoju Kary, w którym przed wyjazdem do schroniska razem robili remont wraz z podwieszaniem sufitu.

Głupi ruch byłego, jak z horroru klasy B, skłonił Karolinę do zmiany zamków w mieszkaniu tuż po powrocie z pracy w schronisku. Kuba, tuż po wysłaniu maila, pojechał do niej w góry i chciał pogadać. Spotkał jednak tylko Damiana, który zasłaniając swą lubą - nie pozwolił na konfrontację.

Koniec sielanki

Gwałtowne uczucie szybko przegrało z utratą wolności. Proza życia już w październiku pokazała Karolinie, że Damian nie da jej szczęścia. Od pierwszego spotkania nie minęło nawet pół roku.

Fizjonomia Damiana nie przypominała nikogo, kto przed nim wpadł w oko naszej Kary. Jej sąsiadka mówiła, że chłopak wygląda, jak z kryminału i poprosiła dziewczynę, by co tydzień dawała jej znać, że żyje.

Po pierwszej próbie zerwania - Damian powiedział, że się zaćpa, jeśli nie będą razem. I choć na początku jego groźba przeszła mimo uszu, to koniec końców, gdy trafił na oddział, Karolina usiadła przy nim i zapewniła, że nie da mu umrzeć.

Kilka dni później jednak ponowiła próbę zakończenia relacji i powiedziała, że chłopak ma dwa tygodnie na wyprowadzkę. Sama znalazła nową pracę i skontaktowała się z Kubą, którego poprosiła o spotkanie, bo czuła, że zachowała się wobec niego nie do końca *fair*.

Ostatniego dnia października, Karolina do późnej nocy pisała z nami przez Messengera. Zdradzała, że planuje wyjechać z kraju, zdobyć kilka szczytów. Tłumaczyła, jak bardzo tęskni za wolnością.

W dzień Wszystkich Świętych z Facebooka zniknęło jej konto. Nie odpowiadała też na SMS-y. W pierwszym odruchu postanowiłyśmy dać jej trochę czasu, bo - tuż po rozstaniu - można chcieć chwilę odpocząć od ludzi. Nie znałyśmy słów sąsiadki, ani przepraw narkotykowych Damiana. Nie wiedziałyśmy też, gdzie obecnie pracuje.

Gdy piątego listopada zadzwonił Kuba, jedna z nas poszła do Kary, by sprawdzić, czy wszystko gra. W mieszkaniu grała głośno muzyka, nikt nie otwierał. Po kilku dzwonkach i długim pukaniu, ktoś w środku ściszył muzykę, by po chwili - na cały regulator - puścić piosenkę *Zostawcie mnie* zespołu Wanda i Banda. Wiktoria - bo to ona próbowała odwiedzić Karę - pomyślała, że nasza kumpela mocno musi przeżywać i nie chce nikogo widzieć. Zdziwił ją trochę utwór, bo Karolina przepadała za nieco inną muzyką, ale uznała, że pewnie nie mogła na szybko znaleźć nic innego. Po tej wizycie poinformowała nas, że wszystko jest w porządku, tylko dziewczyna potrzebuje trochę czasu.

Dwa tygodnie później Kuba zadzwonił raz jeszcze i prosił, by któraś z nas odwiedziła Karolinę i przeka-

zała jej, by choć SMS-em dała mu znać, że żyje. Na korytarzu wciąż słychać było dochodzącą z mieszkania muzykę. Leciały na przemian dwa utwory: *Zegarmistrz Światła*, którego Kara nigdy nie lubiła i coś po angielsku. Brak odzewu ze środka i rozmowa z sąsiadką skłoniły Wiktorię do skontaktowania się z policją.

Po wyważeniu drzwi okazało się, że pod sufitem wisi Kara. Nie ma żadnego stołka, ani możliwości, by sama dostała się na sznur z parapetu czy stołu. W mieszkaniu nie ma też telefonu dziewczyny. Ciało jest w fazie rozkładu.

Sprawiedliwość równych i równiejszych

Była sobie kłótnia. Kolejny zakaz w tej relacji i przymus zakończenia aktywności w mediach społecznościowych, które w tym przypadku sprowadzały się do rozmowy ze znajomymi. W wyniku konfliktu i wielkiego wzburzenia Damiana - Kara uderzyła głową w ścianę i upadła na podłogę. Straciła przytomność. W grę wchodziły pewnie jakieś prochy, bo sprawca nie zauważył, że dziewczę żyje. Przeraził się i wyszedł.

Wrócił kilka dni później nie wiedząc, co robić. Przeglądając mieszkanie znalazł sznur, który w czerwcu był rekwizytem sfotografowanym przez Kubę. W głowie zapaliła się lampka, a mięśnie zaczęły realizować niecny plan wrobienia rywala w ten pasztet. Wtem ktoś zastukał do drzwi.

Adrenalina uderzyła w szare komórki z taką mocą, że bez chwili wahania w wyszukiwarce YouTube'a pojawiła się fraza "Zostawcie mnie". Tak - ktoś nagrał taką piosenkę. Membrana głośników przekazała nuty i sens - intruzi odeszli.

Wystarczyło dokończyć dzieła, zatrzeć ślady... i wyjść, jak gdyby nigdy nic, zamykając drzwi na klucz. Zniknąć. Przecież Kara zerwała, więc można tak odejść. Dla pewności jednak lepiej zniszczyć telefon i pozbyć się niewygodnych śladów. SMS-ów, które świadczyły o czymkolwiek nielegalnym w jego życiu. Damian wiedział, co to kryminał i nie chciał do niego trafić. Szczególnie nie chciał musieć tłumaczyć się ojcu.

Znajomi szybko poinformowali śledczych, że w życiu ofiary był ostatnio Damian. Rodzice o wszystkim się dowiedzieli. "Na szczęście" - chłopak ma w nich wsparcie, a oni mają znajomości...

Damian staje przed sądem, oskarżony z artykułu sto pięćdziesiąt pięć "ka ka". Nieumyślne spowodowanie śmierci. Grozi mu od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Bo przecież przypadkiem uderzył jej głową o mur i przypadkiem nie myślał nawet o udzieleniu pomocy. Przypadkowo znalazł sznur i tak samo przypadkiem przypomniał sobie o tym, jak Kuba zareagował na utratę Kary. Przypadkowo zaciągnął pętlę i również bezwiednie zniknął.

Frustracja, żal i bezradność dotyka tych, co zostali... Jedynaczka, bez matki i ojca, którego los jest nikomu nieznany. Z garstką rodziny, która ma żal w sercu i przyjaciół, co chcieliby cofnąć czas. Nieumyślnie... odeszła. A ksiądz na pogrzebie wierzył i głosił z niesmakiem, że sama to sobie obmyśliła, by właśnie teraz skończyć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

bekita, dodano 09.02.2019 14:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.